

GŁOS na Wieniawskiego

TOwarzystwo Muzyczne
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNAŃU
GŁOS
WIELKOPOLSKI

Wtorek 18 października 2011

Cena: 2 zł

WYDANIE SPECJALNE ISSN 1898-3154



Czy będzie 6 finalistów?

BARTEK NIZIOŁ: Ten konkurs będzie miał zawsze ogromną pozycję. Tak jak Warszawa kojarzona jest z Konkursem Chopinowskim, tak Poznań jest miastem skrzypków i Wieniawskiego. **Str. 3**

KONKURS SKRZYPKÓW, KONKURS SKRZYPIEC: XIV Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest wspaniałą galerią instrumentów powstałych na przestrzeni wieków. **Str. 7**

FELIETON NA DZIŚ

Z łańcucha pamięci...

Trzynasty raz przystuchują się Międzynarodowym Konkursom Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Ogniwa faktów, emocji i wspomnień układają się więc w coraz dłuższy łańcuch pamięci. Melomana – gromadzącego doznania artystyczne i zarazem człowieka, dla którego to zdarzenie stało się także miejscem pracy. Najpierw (w 1952 roku) dziennikarskiego żółtodzioba, jednym uchem słuchającego muzyki, a drugim – pouczeń swoich mistrzów, za których plecami udawało się wejść do Auli Uniwersyteckiej i zanurzyć w świat wielkiej muzyki. Pięć lat później, już w „Expressie Poznańskim”, między innymi moje wieści z konkursu zaczynały się codziennie na pierwszej stronie. Prawie cała redakcja żyła każdorazową edycją Konkursu Wieniawskiego. Kilkuosobowej ekipie sprawozdawców przewodził wtedy Kazimierz Flieger, po którym na trzy dziesięciolecia (gdy pasjonat muzyki został szefem sportu) przejąłem jego obowiązki. Nasze konkursowe relacje, rozmówki, ciekawostki, oceny, ilustrowałem zdjęciami Jerzy Unierzycki – ówczesny arcy mistrz gazetowej fotografii. Jego nieocenione zbiory do dzisiaj są skarbem archiwum poznańskiego Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego. W 1972 roku – po ogłoszeniu wyników VI Konkursu, w nocy z soboty na niedzielę – w trójkę z Kazimierzem Orlewiczem zredagowaliśmy czterostronicowy dodatek nadzwyczajny „Expressu”, który nazajutrz, przed koncertem laureatów, rozłożyliśmy na wszystkich fotelach auli. O „Gazecie” czy „Głosie” na Wieniawskiego wtedy nawet jeszcze nie marzyliśmy... Konkursy Wieniawskiego, podobnie jak Międzynarodowe Targi Poznańskie w PRL-owskiej szaradzie, rozświetlały Poznań innym blaskiem. Widocznym także z łamów dzienników oraz z anten radia i telewizji. Większości autorów tych pasjonujących tekstów już nie ma pośród nas. Na szczęście muzyka Bacha, Paganiniego, Szymanowskiego, a nade wszystko Wieniawskiego w turniejowych rywalizacjach, z edycji na edycję, rozbrzmiewa ciągle doskonale. Szkoda zatem, że jej lokalny i krajowy rezonans dziennikarski nie dorównuje.

Romuald Połczyński

HOT NEWS: A JEDNAK ZAGRA!



Na ten moment czekamy od pięciu lat. Maxim Vengerov już w niedzielę wystąpi w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu na Koncercie Nadzwyczajnym, wieńczącym XIV Konkurs Wieniawskiego. W programie m.in. Koncert skrzypcowy D-dur op. 61 Beethovena. Wczoraj przewodniczący konkursowego jury – a na co dzień wybitny skrzypek – po raz pierwszy spotkał się z Orkiestrą Filharmonii Poznańskiej, która „a jednak zagra!” pod batutą Marka Pijarowskiego.

FOT. WALDEMAR WITKALSKI

ZASŁYSZANE, PODPATRZONE:

□ NAGLE ZASTĘPSTWO. Kilkadziesiąt minut przed rozpoczęciem wczorajszych przesłuchań z Orkiestrą Kameralną Amadeus, trzeba było znaleźć oboistę, ponieważ muzykowi, który miał grać, ukradziono w teatrze instrument. Udało się, pół godziny przed koncertem wpadł do Auli UAM Tomasz Gubański, oboista Filharmonii Poznańskiej. W przerwie przyznał, że kiedyś grał Koncerty Mozarta i Symfonię koncertującą, ale przed występem nie zdążył nawet zajrzeć do partytury.

□ PRZED WYJŚCIEM NA ESTRADĘ Soyounng Yoon, Agnieszka Duczmal poprosiła Monikę Stachurską, konferansjerkę prowadzącą konkurs, aby przypomniiała Ayleneowi Pritchinowi o nutach jego własnej kadencji, której nie dostarczył. Kiedy skrzypek zjawił się na przesłuchania, okazało się, że zapomniał partytury. Zostawił ją w hotelu, ale nie robił z tego tragedii, tylko poprosił o papier nutowy. Niestety, nikt takiego nie miał pod ręką. Wtedy Katarzyna Liszkowska na czystej kartce

narysowała pięciolinie, a on naniósł nuty swojej kadencji.

□ OKOŁO PÓŁNOCY Z NIEDZIELI NA PONIEDZIAŁEK, po werdykcie II etapu, żeński kwiat dziennikarstwa Programu II Polskiego Radia był widziany w okolicy sklepu delikatesowego w rozmowie z rosyjskojęzycznym „salonem odrzuconych”. Skrzypkowie zapraszali opierając się i zasłaniające etyką zawodową dziennikarki do wspólnego spędzenia dalszej części nocy. Czy odmowa, z jaką się spotkali, zmieniła „szampański” nastrój eks-uczestników? Niewiadomo. Pewne jest, że za pięć lat mogą się spotkać znowu.

□ ZAPRASZAMY NA UROCZYSTOŚĆ odsłonięcia tablicy na Bazarze (ul. Paderewskiego 7), upamiętniającej koncerty Henryka i Józefa Wieniawskich w Poznaniu. Odbędzie się w środę, godz. 12.00. Podobno Maxim Vengerov ma przyjść na to spotkanie ze swoimi skrzypcami... SDR, TC

„GŁOS NA WIENIAWSKIEGO”. Gazeta Konkursowa wydawana we współpracy z Głosem Wielkopolskim.

Zespół redakcyjny: Tomasz Cyz (red. naczelny), Stefan Drajewski (z-ca red. naczelnego), Jolanta Brózda-Wiśniewska, Adam Banaszak, Marek Zaradniak, Andrzej Chylewski, Renata Borsińska Skład i łamanie: Dorota Kalińska-Luczak, druk: Hemigraf.

Wydawca: Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, Polska Presse Sp. z o.o. Oddział Prasa Poznańska

Trampolina do szybkiego sukcesu

Z Bartkiem Niziołem o trudnościach związanych z wykonywaniem muzyki Mozarta i o randze Konkursu Wieniawskiego rozmawia Adam Banaszak

Wracają emocje sprzed dwudziestu lat, kiedy wygrał Pan X Konkurs?

Oczywiście, że tak. Nie tylko sprzed dwudziestu, ale również dwudziestu pięciu, gdy po raz pierwszy miałem kontakt z konkursem, jeszcze jako uczeń Liceum Muzycznego w Poznaniu. Śledziłem wtedy przebieg całego wydarzenia, pięć lat później sam brałem w nim udział i oczywiście wiązało się to z największymi emocjami. Później, wspólnie z Nigelem Kennedym, graliśmy Koncert podwójny Bacha na koncercie wieńczącym kolejną edycję. Pięć lat temu towarzyszyły mi jeszcze inne emocje, gdy po raz pierwszy zasiadałem w jury. Teraz w konkursie brał udział również mój uczeń, więc była to kolejna dawka przeżyć.

Czy słuchając konkursowych prezentacji szuka Pan w nich podobieństwa do swoich interpretacji muzyki Henryka Wieniawskiego?

Sądzę, że skrzypkowie podchodzą do tej muzyki indywidualnie. Myślę, że to jest właśnie najważniejsze – muzykę Wieniawskiego ciągle odkrywa się na nowo. Słuchaliśmy tu wielu różnych interpretacji, muszę jednak powiedzieć, że czuję pewien niedosyt muzyki tego kompozytora. Raz tylko zabrzmiało Scherzo-Tarantella, zaledwie kilka razy Polonez D-dur i Legenda. Chętnie widziałbym więcej tej muzyki, w tym np. miniatur.

Podobne tropy podejmuje Pan zresztą w swojej pozakonkursowej działalności...

Moim najbliższym projektem są nagrania muzyki Karola Lipińskiego, z obecnością której na estradach świata jest zdecydowanie gorzej niż z muzyką Wieniawskiego. Być może będzie to nawet cykl płyt, obejmujący również niezwykle trudne kaprysy. Pierwsze trzy kaprysy dedykowane są Paganiniemu i są trudne jak muzyka Paganiniego, albo nawet i bardziej.

Czy możemy już dziś powiedzieć, czy formuła tegorocznego konkursu się sprawdza?

Zdecydowanie tak: od pierwszego etapu mamy tu znakomitych skrzypków i poziom jest moim zdaniem bardzo wysoki. Sądzę, że koń-



Bartek Nizioł

FOT. PAWEŁ MIECZNIK

cowy efekt – finałowa szóstka – będzie bardzo jednoznaczny.

Na czym tak naprawdę polegają wręcz legendarne trudności związane z wykonywaniem muzyki Wolfganga Amadeusza Mozarta?

Te utwory pokazują natychmiast wszelkie niedokładności, niedoróbki w przygotowaniu i zrozumieniu muzyki. Ukazują również muzykalność artysty. A do tego są wbrew pozorom bardzo trudne technicznie.

Może również zdarzyć się tak, że dany skrzypek po prostu nie czuje lub nie lubi idiomu muzyki Mozarta. W normalnym życiu koncertowym mógłby repertuar mozartowski omijać, tu zostaje postawiony pod ścianą.

Można tę sytuację porównać z obowiązkową muzyką Bacha w I etapie konkursu. Bach sygnalizował to, co może pokazać w trzecim etapie Mozart. Można zagrać bardzo kontrowersyjnie, a mimo wszystko przejść dalej! Nie szukam żadnych „uśrednionych” wykonania,

raczej lubię być zaskoczony interpretacją, jednak pod warunkiem, że jest czysta technicznie. Wszelkiego rodzaju kontrowersyjna interpretacja ma sens tylko wtedy, gdy jest nieskazitelna technicznie. Jaka jest tak naprawdę ranga Konkursu Wieniawskiego na świecie?

Bywały oczywiście lepsze i gorsze edycje, jest to jednak konkurs bardzo poważany: najstarszy, z wielkimi nazwiskami w gronie laureatów. Ten konkurs będzie miał zawsze ogromną pozycję. Tak jak Warszawa kojarzona jest z Konkursem Chopinowskim, tak Poznań jest miastem skrzypków i Wieniawskiego.

Coraz częściej słychać głosy, że w dzisiejszym świecie konkursy muzyczne tracą na znaczeniu...

Ktoś bardzo ładnie kiedyś powiedział, że mogą się one stać trampoliną do szybkiego sukcesu. A to, czy później ktoś zrobi karierę, to już jest sprawa bardziej złożona – potrzebne jest ogromne szczęście, zaangażowanie i praca, nie tylko czysto instrumentalna.

Trudno grać Mozarta

Można grać wspaniale Paganiniego i Ysaÿe'a i polec na Mozarcie – powiedział cytowany we wczorajszym „Głosie na Wieniawskiego” Maxim Vengerov. Przekonał się o tym już pierwszego dnia III etapu.

Przyjechałam na konkurs dopiero teraz, więc słucham świeżym uchem, ale zdarzyło mi się wrywkowo słyszeć przez radio kilku grających pierwszego dnia I etapu, a więc i paru faworytów konkursowych, którzy są i w III etapie. Dziś mogłam skonfrontować swoje pierwsze wrażenia i dowiedzieć się, kim są jako muzycy, bo Mozart – jak mówi też Vengerov – to test na osobowość.

Po raz pierwszy zresztą, właśnie z jego inicjatywy, mamy etap poświęcony wyłącznie Mozartowi, i to z orkiestrą – na poprzednich konkursach zwykle grano koncerty z fortepianem, co jest absurdalne. Ale orkiestra Amadeus, niestety, gra Mozarta mało stylowo; od lat zresztą wiadomo, że bardziej niż do niego nadaje się do muzyki XX wieku. Swoją drogą która polska orkiestra gra Mozarta stylowo?

„Mozart jest Bóg. Stoisz na estradzie, jakbyś był całkiem nagi. I musisz starać się być na tym samym poziomie geniuszu, co on” – powiedział zacytowany także we wczorajszym „Głosie na Wieniawskiego” reprezentant Rosji Aylen Pritchinn. Tak, on jeden zrozumiał ten problem i on jeden zagrał tego wieczoru Mozarta jak miłość swego życia. Naturalnie, czysto (intonacja



Soyoung Yoon

była problemem większości grających), ciepło, retorycznie, żywo. Do Koncertu G-dur napisał bardzo zgrabną i stylową kadencję. Widać było, że ta muzyka sprawia mu wielką frajdę. Tak bardzo w nią wszedł, że grał również ekspozycje z orkiestrą – i namówił też do tego w Symfonii koncertującej altowiolistę Lecha Bałabana. I tu pojawia się kolejny problem tego wieczoru.

W Symfonii koncertującej potrzebny jest też solista-altowiolista. Zaangażowano dwóch: wspomnianego Bałabana (muzyka z Amadeusa) oraz Michała Bryłę. Nie da się, niestety, ukryć, że pecha mieli ci, którzy trafili na tego pierwszego:

brzmiał jakby grał z tłumikiem albo jakby bawił się w akompaniatora, czego przyczyną mogła być marna jakość instrumentu, ale z pewnością nie tylko. Trudno muzykować z kimś, kto tak dalece odstaje.

Ze nie udał się duet Arata Yumi-Bałaban, było też winą Japończyka – jednego z konkursowych faworytów, który w Mozarcie bardzo zawiódł: prawie cały czas był pod dźwiękiem, grał szerokim dźwiękiem, który nie pasował do tej muzyki, a ponadto nie bardzo potrafił być kameralistą – cały czas chciał się pokazać. Natomiast w przypadku duetu z Marią Włoszczowską



Miki Kobayashi

Ile jest muzyki w M

Nie było nudno na pierwszym wieczorze III etapu, mimo że w programie było siedmiokrotnie Allegro Sinfonii Concertante, przeplecione pierwszymi częściami dwóch koncertów Mozarta.

Geniusz Amadeusz jest nieustającą inspiracją, zagadką i pułapką. Wymaga pięknego dźwięku, umiejętności muzykowania i naturalnej narracji. Słuchacz nie może odczuć, że jego utwory sprawiają skrzypkowi trudność. Najpełniej rozumie to Soyoung Yoon z Korei. Pierwszą część Koncertu G-dur zagrała elegancko, szlachetnie, jej skrzypce naprawdę śpiewały, a cała interpretacja była przepiękną muzyką.

Maria Włoszczowska w Koncercie A-dur przykuła uwagę ciekawie prowadzoną narracją, w jej grze każda nuta żyła, czego nie można było powiedzieć o Japończyku Aracie Yumi. Koncert G-dur zagrał, co prawda, ładnym dźwiękiem i z młodzieńczą werwą, ale gubi go skłonność



FOT. RR STUDIO

Jednak Pritchinn

Na początek zastrzeżenie – to nie jest mój Mozart. Jego dzieła już dawno stały się przede wszystkim domeną orkiestr instrumentów dawnych i to w „historycznie poinformowanej” praktyce wykonawczej najmocniej bije dziś serce Mozartowskiego stylu. By słuchać zmagania trzeciego etapu, zapominam jednak o tym wszystkim i staram się nie przywoływać w pamięci interpretacji Simona Standage’a (1997), Fabia Biondiego (2006) albo Giuliana Carmignoli (2008). Poprzeczka wymagań na te dwa dni zawieszona została niebotycznie wysoko – kto ją pokona w najlepszym stylu, zdystansuje konkurencję przed finałem.

Dwoje skrzypków zabłysnęło najbardziej: dotychczasowa moja faworytka Soyoung Yoon oraz Aylen Pritchinn. Arata Yumi ma u mnie ogromny plus za wybór kadencji Roberta Levina. Czyżby młody Japończyk dawał tym to zrozumienia, że zamierza sięgnąć kiedyś po historyczny instrument i pójść w ślady wymienionych wirtuozów? Bardzo bym mu tego życzył, bo z jego gry można wyczytać było szacunek dla litery i ducha Mozartowskiego tekstu, a u innych bywało z tym różnie. Soyong Yoon potwierdziła swoją wysoką formę, aczkolwiek jej szczyt przypadł zdecydowanie na Sonatę Prokofiewa w etapie II. Mimo to można się było delektować barwami i niuansami jej gry, dyskretnie cieniowanymi motywami

(np. przetworzenie Koncertu), i doceniać rzetelną kontrolę pulsu w jej muzycznej narracji.

Jednak najlepiej zrozumianego Mozarta, może najbardziej zbliżającego się do moich ideałów, zaprezentował Aylen Pritchinn. Nie dość, że zaproponował własną kadencję (a to świadczy, jak wytrawnym jest muzykiem, a nie tylko instrumentalistą!), to jeszcze zachował się bardzo stylowo, grając ekspozycję razem z orkiestrą! Wspomniana kadencja okazała się świetnie skrojona – bardzo zgrabna, nie za długa i oparta na motywach tematycznych. Zdaje się, że o Mozarcie wie Rosjanin dużo, zresztą wyznał, że „Mozart jest Bóg”. A Pritchinn jest artystą temperamentnym – chciał dać z siebie jak najwięcej. W Sinfonii Concertante, znakomicie pojmując jej sedno, prowadził nieustanny dialog z altówką i orkiestrą. To dyskretnie się cofał, to znów „wychodził na proscenium”, udowadniając, że chce tej stawce jednak przewodzić. I to jego wejście w epizod „minore” Sinfonii wydało mi się najbardziej naturalne, choć nie pozbawione teatralnego gestu. Ogromne brawa, także za wielką radość gry – chyba Aylen Pritchinn zapomniał, że startuje w konkursie i po prostu grał. I mam dyblemat – kto wygra? Do rozstrzygnięcia jeszcze daleko...

Marcin Majchrowski, Polskie Radio

ską czy przede wszystkim z Soyoung Yoon i wspomnianym Pritchinnem, to już kwestia różnicy poziomów (Soyoung zresztą w ogóle mimo wysokich umiejętności pokazała, że Mozart to zupełnie nie jej bajka). Więcej szczęścia miała kolejna trójka: Stefan Tarara (który jednak, podobnie jak Yumi, nie umiał dialogować i wciąż starał się być solistą), Joanna Kreft (poza tym wypadła dość blado, ale duet z Brylą był najlepszy) i Miki Kobayashi, która jednak nie do końca potrafiła tę szansę wykorzystać.

Dorota Szwarzman, „Polityka”

ozarcie?

do zamazywania frazy. Jego rodzaczka Miki Kobayashi zniechęcała ostrym brzmieniem skrzypiec, a interpretacja Joanny Kreft nie wyszła poza poprawność.

Ciekawy był przypadek Stefana Tarary z Niemiec, który po dość nudnym wykonaniu Koncertu G-dur wspaniale rozkwitł w Sinfonii Concertante. Dał przykład pięknemu muzykowi oraz świetnej współpracy z orkiestrą i altowiolistą Michałem Brylą, który zresztą czujnie inspirował wszystkich skrzypków.

Oprócz Stefana Tarary partnerską dojrzałość zaprezentowała też Soyoung Yoon. Dla pozostałych Sinfonia Concertante okazała się trudnym sprawdzianem. Rosjanina Aylena Pritchinn zgubiła zbyt dużą skłonność do popisu, innym zabrakło doświadczenia we wspólnym muzykowaniu.

Jacek Marczyński, „Rzeczpospolita”



Aylen Pritchinn

FOT. RR STUDIO

Będziemy się kłócić



Jury Młodych: Magdalena Drgas, Mateusz Gidaszewski, Sebastian Goliński, Justyna Grudzień, Alicja Lehwarek, Mateusz Nowicki, Aleksandra Walewander, Martyna Winiarska, Ada Witczyk, opieka merytoryczna: Teresa Dorozala-Brodniewicz

FOT. WWW.WIENIAWSKI.PL

Jak się czujecie w swojej roli?

Sebastian: Jak ryba w wodzie, choć wymaga to ogromnej koncentracji i odpowiedzialności zwłaszcza pod koniec dnia.

Martyna: Na co dzień oceniamy idąc po ulicy innych, ale nie tak mocno jak tutaj i jest to trudne.

Mateusz N.: Ważnym elementem jest to, żeby potraktować każdego uczestnika w ten sam sposób.

Magdalena: Jest to o tyle stresujące, żeby nie ocenić kogoś całkowicie na nie, albo całkowicie na tak. To ogromna odpowiedzialność, bo nasza nagroda jest wysoka.

Ada: Na co dzień jestem skrzypaczką i dla mnie najważniejsze jest, żeby się odciąć od czysto technicznych spraw i skupić na głębi wyrazu i osobowości artystycznej.

Aleksandra: To duża nauka, aby ocenić obiektywnie i sprawiedliwie.

Co znaczy ocenić obiektywnie?

Mateusz G.: Nie patrzeć koleżeńsko, nie ulegać

stereotypom, ale starać się być maksymalnie skupionym na wszystkich uczestnikach.

Sebastian: Patrzyć świeżo na każdego z grających, ciągle od nowa.

Justyna: Nie poddawać się doznaniom.

Alicja: Patrzyć na każdego uczestnika tak samo i z tej samej perspektywy. Nie patrzeć na wygląd, tylko na wykonanie.

Mateusz N.: Skupić się na teraźniejszości, tylko na danej chwili, nie na całej otoczce.

Jakie są wasze kryteria oceny?

Małgorzata: Czy się podobało, czy nie. Ktoś słucha bardziej technicznie, a ja bardziej odbieram muzykę.

Sebastian: Nie punktujemy, tylko rozmawiamy o każdym z uczestników i dochodzimy do pewnych konsensusów (śmiech).

Ada: Musimy to robić rezolutnie.

Mateusz N.: Najważniejszym kryterium są chyba emocje, to, jak ktoś wpływa na mnie.

Nagroda Jury Młodych

Podczas tegorocznej edycji – po raz pierwszy w historii Międzynarodowych Konkursów Skrzypcowych im. H. Wieniawskiego w Poznaniu – swoją nagrodę przyznaje Jury Młodych. W jego skład wchodzi zainteresowani sztuką wiolinistyczną uczniowie wytypowani przez dyrektorów: Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia im. T. Szeligowskiego, Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia im. M. Karłowicza, Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II Stopnia im. H. Wieniawskiego oraz członkowie Klubów „Pro Sinfoniki”. Oceniając grę uczestników podczas II, III i IV etapu konkursu, dziewięciopięcioroosobowe Jury Młodych przyzna nagrodę pozaregulaminową w wysokości 5000 euro, ufundowaną przez Volkswagen Poznań Sp. z o.o.

Martyna: Górują u nas emocje, to, czy ktoś wywarł pozytywne wrażenie, czy potrafił nawiązać kontakt z publicznością, czy tylko skupił się na swojej grze.

Aleksandra: Najważniejsze, żeby ktoś stworzył klimat.

Będziecie się kłócić?

Magdalena: Zdecydowanie tak. Kłótnie są chyba czymś normalnym, ale jeszcze nie skaczemy sobie do oczu, więc chyba nie jest najgorzej.

Mateusz G.: Jesteśmy różnorodną grupą. Kolega gra na fagocie, koleżanka jest z „Pro Sinfoniki”, ja i kilka koleżanek gramy na skrzypcach. To dobrze, że się kłócimy, ponieważ dzięki temu możemy znaleźć opinię obiektywną.

Mateusz G.: Ja chciałem tylko dodać, że jestem zaszczyczony, że mogę być młodym jurorem na Konkursie Wieniawskiego.

Zakończę tym, żebyście nie bali się oceniać inaczej niż pani profesor, ale nie dlatego, że wy macie rację, albo pani profesor ma rację. Tylko dlatego, żebyście zrobili swoje.

Rozmawiał Tomasz Cyz
Współpraca Maksymilian Bilewicz

Wydawnictwa o Wieniawskim

Podczas wczorajszej prezentacji wydawnictw w hotelu Mercure, dyrektor Andrzej Witowski powiedział, że nie tylko organizacjami konkursów żyje Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego. I jako dowód przytoczył książki „Henryk Wieniawski – wirtuoz w świetle XIX-wiecznej prasy” Renaty Suchowiejko, „Henryk Wieniawski. Katalog tematyczny dzieł” Andrzeja Jazdona, pracę nad wydaniem dzieł wszystkich Wieniawskiego, którymi kieruje prof. Zofia Chylińska, a także kolejną książkę dokumentującą 75 lat istnienia Konkursów Wieniawskiego „Da Capo” przygotowaną przez Romualda Połczyńskiego i oryginalny Kalendarz na ostatni

kwartał tego roku i następny rok. Spotkanie promujące wydawnictwa o Wieniawskim zaszczycił Maxim Vengerov. Przewodniczący jury powiedział m.in., że te wszystkie książki, to ogromny wysiłek promujący życie i twórczość jednego z najwybitniejszych skrzypków i kompozytorów.

Praca Renaty Suchowiejko to przede wszystkim zbiór recenzji wyszukanych w ponad 150 tytułach prasowych w kilkunastu krajach. Katalog Andrzeja Jazdona obejmuje wszystkie autografy i pierwodruki kompozycji patrona konkursu, do jakich udało się dotrzeć. Autorzy obu książek nie kryli, że zostało jeszcze sporo zagadek do rozwikłania, ale wskazali na trudności z do-

stępem do archiwów, zwłaszcza w Rosji. Szczególną pozycją jest Kalendarz, który zachwyci przede wszystkim młodego odbiorcę.

Obejmuje on trzeci kwartał tego roku (od 8 października) i cały następny. Jest bogato ilustrowany plakatami z czasów Wieniawskiego i recenzjami z jego koncertów, rysunkami Henryka Derwicha i aktualnymi informacjami o trwającym konkursie. Wszystkie książki można kupić na stoiskach w Auli UAM oraz w siedzibie Towarzystwa przy ul. Świętosławskiej. Ponadto dostępny jest film zatytułowany „Skrzypce – osobliwości tworu doskonałego” i koszulki z karykaturą Henryka Wieniawskiego z 1877 roku. SDR

Od dziś uczestników ocenia Kapituła Krytyków

Dyrektor Konkursu Andrzej Wituski powołał od III etapu XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego 7-osobową Kapitułę Krytyków, złożoną z czołowych polskich publicystów muzycznych. Przyzna ona niezależną nagrodę uczestnikowi III i IV etapu – w wysokości 3000 euro.

W skład Kapituły Krytyków wchodzi:

JOLANTA BRÓZDA-WIŚNIEWSKA – krytyk muzyczny, dziennikarz (nie tylko muzyczny). Od 1996 do 2008 roku pracowała w „Gazecie Wyborczej” w Poznaniu. Obecnie jest dziennikarką niezależną, publikuje m.in.



w „W drodze” i „Tygodniku Powszechnym”. Mieszka w Reading w Wlk. Brytanii.

JACEK HAWRYLUK – muzykolog i krytyk muzyczny, kieruje Redakcją Muzyczną Programu 2 Polskiego Radia. Autor Płytomanii i Płytkowego Trybunału Dwójki. Wraz z Bartkiem Chacińskim tworzy duet radiowo-telewizyjny (Nokturn PR2, HCH PR3, WOK – muzyka TVP2). Publikuje w „Gazecie Wyborczej”, współpracuje z TVP Kultura.



ROBERT KAMYK – muzykolog, dziennikarz. Z Telewizją Polską związany od 1997 roku (kieruje Redakcją Muzyczną TVP Kultura). Przygotowywał dla TVP Kultura transmisje i retransmisje przebiegu całego Konkursu Chopinowskiego (2005, 2010) oraz Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im.

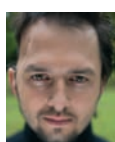


H. Wieniawskiego w Poznaniu (2006), uroczyste go koncertu w 200. rocznicę urodzin F. Chopina. Jest autorem projektu promującego młode talenty muzyczne – „Młody Muzyk Roku”. Od 2006 roku jest wiceprzewodniczącym Biura Muzyki i Tańca EBU (Europejskiej Unii Nadawców).

MARCIN MAJCHROWSKI – muzykolog i dziennikarz muzyczny, od 1993 roku związany z Programem 2 PR. Autor i współautor cykli audycji: „104 Symfonie Józefa Haydna”, „Romantyzm – znany czy nieznan?”; „Karłowicz – pieśń modernistycznej melancholii”, a w roku bieżącym „Przewodnika po symfoniach Gustava Mahlera”. Międzynarodowe Konkursy Skrzypcowe im. H. Wieniawskiego śledzi od 1996 roku. Laureat „Złotego Mikrofonu” 2010.



DOMINIK POŁOŃSKI – wybitny polski wiolonczelista, ukończył Akademię Muzyczną w Łodzi oraz Escuela Superior de Musica Reina Sofia w Madrycie. Laureat kilkunastu konkursów. Jako dziennikarz i felietonista muzyczny współpracuje m. in.: z Polskim Radiem i „Ruchem Muzycznym”, międzynarodowymi konkursami wykonawczymi oraz festiwalami muzyki klasycznej, np: Międzynarodowym Konkursem im. W. Lutosławskiego.



ADAM ROZLACH – dziennikarz Programu 1 Polskiego Radia, prezenter TVP Kultura, absolwent Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach. Wielokrotny komentator wszystkich odbywających się w Polsce międzynarodowych konkursów wykonawczych. Laureat medali SPAM za „wybitną publicystykę muzyczną oraz za całokształt działalności publicystycznej w dziedzinie muzyki” i „za zasługi dla muzyki polskiej”. Od marca 2010 szef Działu Kultury radiowej Jedynki.



DOROTA SZWARCMAN – publicystka i krytyk muzyczny, absolwentka Wydziału Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, związana z tygodnikiem Polityka, prowadzi autorski blog muzyczny Co w duszy gra. Publikowała m.in. w „Ruchu Muzycznym”, „Gazecie Wyborczej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Jazz Forum”.



SPONSOR
NAGRODY PUBLICZNOŚCI:



SPONSOR
NAGRODY JURY MŁODYCH:



Samochody
Użytkowe

ORGANIZATOR
WRAZ ZE SWOIM MECENASEM:

TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

allegro

WSPÓRORGANIZACJA
I WSPÓRFINANSOWANIE:

instytut muzyki i tańca
MIMT

PATRONI MEDIALNI:



WSPÓR-
ORGANIZATORZY:



PARTNERZY
KONKURSU:



WSPÓRFINANSOWANIE:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Urząd Marszałkowski
Województwa Wielkopolskiego

POZnań

SPONSOR GŁÓWNY
KONKURSU:



SPONSORZY:



Poznań
International
Fair

WSPÓRPRACA:



KONKURS SKRZYPKÓW, KONKURS SKRZYPIEC

XIV Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu jest nie tylko areną rywalizacji wiolinistów w sferze wykonawczej. Jest też wspaniałą galerią instrumentów powstałych na przestrzeni minionych pięciu wieków. Ze zrozumiałych względów po I etapie konkursu odnotować trzeba spore różnice między zapowiedziami przedkonkursowymi a tym, co melomani usłyszeli w rzeczywistości. Ale okazały się one tyleż niespodziewane, ile korzystne.

Miał wprawdzie pojawić się najstarszy egzemplarz skrzypiec Valentina Sianiego z 1637 roku, ale jego dysponent nie wystąpił. Za to pojawił się instrument rodu Amatic z 1650 roku. Miały być dwa instrumenty powstałe w pracowni Antonia Stradivariiego, pojawiły się trzy: „Rode”, „Crespi” i „odtajniony” egzemplarz z roku 1720. Oczywiście dominowały instrumenty powstałe w pracowniach lutników włoskich ze stolicą lutniczą w Cremonie na czele. A więc pojawiły się takie nazwiska jak Carla Bergonziego i jego wnuka Nicoli, kontynuatorów Stradivariiego Guadagninich – Giovanni Battista, czy jeszcze słynniejszego rodu Guarnerich z del Gesù na czele. Oczywiście nie można zapomnieć o rodzie Gagliano – Nicola i jego syn Ferdinand. Jest obecny w konkursie mistrz szkoły weneckiej Matteo Goffriler. By zamknąć tę bogatą włoską listę, wymieńmy jeszcze dwa nazwiska: Pietro Antonio Landolfi i Carlo Antonio Testore.

W konkursie usłyszeliśmy piękne instrumenty pochodzące z francuskich pracowni, w tym aż trzy paryżanina Jeana-Baptisty Vuillaume'a. Najmłodszy instrument konkursu pochodzi sprzed roku i powstał w pracowni Jacka Steczkowskiego z Częstochowy. Swój akcent lutniczy ma i Poznań. To dwa instrumenty Honoraty Stalmierskiej, profesor poznańskiej Akademii Muzycznej. Wśród innych polskich instrumentów wymieńmy Wojciecha Topę z Zakopanego i Tadeusza Stodyczkę z Dukli. Na koniec jeszcze jedno polskie nazwisko: Benedykt Niewczyk – kolejny artysta z tego poznańskiego lutniczego rodu, opiekujący się konkursowymi brylantami. Pracy – jak zawsze przy konkursie – mu nie brakowało (jeszcze wczoraj pracował nad smyczkiem Arzhana Kulibaeva). Na szczęście pracują już z nim dwaj synowie: Tytus i Maksym. To już piąte pokolenie lutnistów w rodzinie Niewczyków. *Andrzej Chylewski*



Antonio Stradivari „Rode” w rękach Erzhana Kulibaeva



Leticia Moreno gra na instrumencie Nicola Gagliano z 1762 roku



Benedykt Niewczyk podziwia skrzypce Stradivariego z 1680 roku, na których gra Agata Szyczewska



„Odtajniony” egzemplarz Stradivariego z 1720 roku



Najstarsze skrzypce na konkursie: Nicola Amati z 1650 roku

SERIAL O WIENIAWSKIM (9):

Hazard i histeria –
zła passa
Wieniawskiego

W latach 60. XIX wieku życiem Henryka Wieniawskiego zaczął rządzić hazard. Skrzypek przeżywał zresztą dość niespokojny psychicznie okres. Zapragnął nagle stopniowo zarzucać koncertowanie i poświęcać się tylko komponowaniu. A jeśli już grać, to tylko za ciężkie pieniądze. Takie, które pozwolą na pokrycie jego długów.

A tych narobiło się całkiem sporo. Wieniawski dobrał się z Mikołajem Rubinsteinem, podobnym mu hazardzistą jak łyse konie. To Rubinstein wymyślił sposób na to, jak rozbić bank w wszystkich największych kasynach Europy. Wcielenie w życie niezawodnego systemu wymagało jednak potężnego nakładu finansowego. Oczywiście z interesu nic nie wypaliło, a Wieniawski i Rubinstein pozostali z pustymi kieszeniami.

Przez kłopoty materialne (dziwne, zwłaszcza, że artysta wciąż należał do najbardziej rozchwytywanych skrzypków w Europie) Wieniawski nie spłacał zaciągniętych pożyczek, czym szybko zaskarbił sobie złą sławę. Zadłużył się nawet we francuskiej ambasadzie! Musiał porzucić plany o oddaniu się karierze kompozytora i grać. W 1866 postanowił też renegować swój kontrakt carskiego muzyka. W międzyczasie posprzeczał się z większością właścicieli teatrów, w których zwykły grywać. Jakby tego było mało, dobiegały końca także dni Wieniawskiego na stanowisku profesora konserwatorium. Tu też posprzeczał się z przełożonymi, zwłaszcza z dyrektorem, Antonim Rubinsteinem.

Do pasma nieszczęść doszła w 1868 roku dokuczliwa choroba uszu. Ta, której muzycy boją się najbardziej, wszak kłopoty ze słuchem są dla nich jak wyrok. Przez nią Wieniawski koncertowo zawałił dwa występy w Paryżu, co zresztą bardzo źle odbiło się na jego psychice. Ale gdy tylko poczuł się lepiej, znów gwiazdorzył. W Rosji zdarzyło mu się nie zagrać koncertu z uwagi na zbyt małą w jego mniemaniu widownię. Podczas koncertu dla sułtana w Konstantynopolu przerwał granie w połowie, bo poczuł się zmęczony.

Najwięcej problemu zaczęli mieć z nim carscy urzędnicy. Wieniawski regularnie spóźniał się na planowane koncerty w teatrach, co chwila udawał się na urlopy, z których nie zawsze wracał o czasie. Nic dziwnego, że dwór miał już dość przeświadczanego o własnym geniuszu historyka. W 1872 Henryk Wieniawski dostał wypowiedzenie i znalazł się na lodzie.

JAS



Michał Bryła

Altówkowy
na konkursie

Podczas wczorajszych przesłuchań do maratonu altówkowego przystąpili: Lech Bałaban i Michał Bryła. Obaj towarzyszą skrzypkom w Symfonii koncertującej Mozarta, którą musi zagrać każdy uczestnik Konkursu Wieniawskiego w III etapie.

– To wymaga przede wszystkim kondycji. Zagrałem cztery razy solówkę – opowiada Lech Bałaban. – Trzeba być maksymalnie skoncentrowanym. Każdy skrzypek inaczej interpretuje Mozarta. Trzeba się błyskawicznie przerzucać na inne smyczkowanie. Każdy solista proponował coś innego i starałem się

FOT. ARCHIWUM

XIV
Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego



...wyzwała energię

sponsor główny
www.enea.pl

maraton skrzypcowym

z nim współgrać, aby czuł się komfortowo podczas występu.

Michał Bryła ten sam fragment Symfonii wykonał wczoraj trzy razy. – To bardzo ciekawe doświadczenie. Nigdy wcześniej nie brałem udziału w podobnym przedsięwzięciu – mówił po koncercie Michał Bryła. – Za każdym razem musiałem się dostosować do oczekiwań i pomysłów skrzypków. Tak więc mogę powiedzieć, że grałem już trzy razy ten sam utwór w inny sposób.

Dzisiaj ciąg dalszy maratonu. Każdy altowiolista wystąpi trzy razy. SDR



Lech Bałaban

FOT. RR STUDIO

PIERWSZE SKRZYPCE: OLGA KOZIEROWSKA Kobiece skrzypce

Jak większość dzieci początkowo nie zdawałam sobie sprawy z tego, co oznacza chodzenie do szkoły muzycznej. Nie ma mowy o odpoczynku od grania. Trzeba nieustannie ćwiczyć, żeby nie wyjść z wprawy. Z jednej strony to na pewno szybkie pożegnanie z dziecięcą bez troską. Z drugiej – przyspieszony kurs z tego, co nazywamy poczuciem obowiązku. Jeśli chce się być dobrym instrumentalistą, trzeba do grania podchodzić trochę jak do sportu: nie będzie wyników bez wyczerpującego treningu. Jeśli nie gra się na skrzypcach regularnie, palce nie „biegają” tak jak powinny.

W moim przypadku nie było mowy o tym, żeby nie zdawała na akademię do klasy skrzypiec. Wszystko przekreśliło wrodzone zwyrodnienie ścięgien, które ujawniło się w V klasie liceum. Nigdy nie zapomnę momentu, kiedy choroba dała o sobie znać. Grałam wówczas Koncert G-dur Mozarta, kiedy palce lewej ręki – a więc tej bardziej newralgicznej w przypadku skrzypiec – zaczęły mi drętwieć. Konsultacje lekarskie w Poznaniu nie pozostawiały złudzeń. Operacja nie dawała mi gwarancji na stuprocentowe powodzenie, wręcz mogła jeszcze bardziej zaszkodzić. Skończyłam II stopień szkoły muzycznej, świetnie zagrałam dyplom. Ale wiedziałam, że dalej nie mogę się kształcić jako skrzypaczka. Na rok zupełnie zarzuciłam grę na skrzypcach. Nie chodziłam nawet do filharmonii czy do opery. Potem, stopniowo, zaczęłam wracać do gry.

Moje skrzypce darzę wielkim sentymentem, wręcz uczuciem. Te, które towarzyszą mi od kilkunastu lat, rodzic kupił mi od pewnego Ukraińca. Żeby zweryfikować ich wartość i jakość, udaliśmy się do lutnika. Od razu chciał je od nas odkupić. (Śmiech). Uwielbiam je, bo są niepowtarzalne, stworzone bardzo „pod kobietę”. Są lekkie, świetnie leżą i mają subtelny gryf. Ten, kto je tworzył musiał zrobić je dla kobiety.

Notowała Marta Nadziejka



Olga Kozierowska, dziennikarka TVN24 i Radia PiNJ, twórczyni Sukcesu Pisanego Szminką

FOT. SEBASTIAN SKALSKI



Międzynarodowe Targi Poznańskie
Poznań International Fair



spotkaj przyszłość
meet the future



Sponsor
**Koncertu Inauguracyjnego XIV Międzynarodowego
Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego**

www.mtp.pl

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań
tel. +48 61 869 20 00, fax +48 61 869 29 99
e-mail: info@mtp.pl

90 Międzynarodowe
LAT Targi
Poznańskie

Hard To Play Mozart

You can play both Paganini and Ysaye perfectly well and utterly fail at Mozart, said Maxim Vengerov. His predictions came true already on the first day of Stage III.

It was my first day at the competition, so my ears were fresh, but I heard a few of the violinists perform during Stage I on the radio, therefore I have heard some of the people that made it to Stage III. Today I could confront these first impressions with reality and find out what these musicians are made of, as Mozart – like Vengerov said – is a test of character and personality.

For the first time ever, thanks to Vengerov himself, there is a separate Stage devoted to Mozart alone, and the violinists perform with an orchestra, instead of with a pianist, which was the case during previous editions of the competition, and which was completely absurd. Unfortunately, there isn't that much style in Amadeus orchestra's renditions of Mozart's work; it's has been public knowledge for years that it's better suited to playing 20th century music than Mozart. On the other hand, is there an orchestra in Poland that would play Mozart with style and panache? „Mozart is God. You're on the stage feeling like you're stark naked. And you have to try and reach the same level of genius Mozart was operating on”, said the Russian violinist, Aylen Pritchyn, as quoted in yesterday's edition of „The Wieniawski Voice.” Yes, he was the only to grasp that problem, and he truly played like Mozart was the love of his life. His music was natural, clear (proper intonation was a problem for most of the performers), warm, rhetorical, and lively.



Soyoung Yoon

Pritchyn wrote a very neat and stylish cadence for Mozart's Concerto in G major. You could see that playing gives him tremendous joy. He was so into his music that he played the expositions with the orchestra – Pritchyn was even able to convince Lech Bałaban, the violist to do the same during Sinfonia concertante. And that's where we happen upon another problem that surfaced last night.

The Sinfonia concertante needs a solo violist. There were two: the aforementioned Bałaban (from the Amadeus orchestra) and Michał Bryła. People who happened to hear the performance of the former were simply unlucky: he played like he

had a muffler attached or like being an accompanist was a form of amusement. His low-quality instrument might have something to do with it, but I don't think it was the only reason. It's hard to play with someone who's just not up to par.

That the Arata Yumi-Bałaban duo failed was also the Japanese violinist's fault – Yumi, a favorite at the competition, was one of those who failed at Mozart: he was under the pitch almost constantly, he played with too broad a sound, which didn't match the music, Yumi's not much of a chamber musician – he was trying to show off over and over again. In the case of the duet with Maria Włoszczowska, and above all with Soyoung Yoon



Miki Kobayashi

How Much Music is

There was no lack of excitement on the first night of stage three, despite seven performances of Allegro from Sinfonia Concertante, interspersed with the first parts of two Mozart concertos.

The genius of Amadeus continues to inspire, baffle, and ensnare musicians. It requires beautiful sound, skillful playing, and natural narration. The listener cannot be allowed to sense that the pieces pose a challenge to the violinist. Soyoung Yoon of Korea appears to have a firm grasp of this requirement. She performed the first part of Concerto in G major elegantly and nobly; her violin sang, while her entire interpretation overflowed with music.

Maria Włoszczowska caught my attention with her interesting narration in Concerto in A major, which brought every note to life. The same cannot be said of Japan's Arata Yumi. While his performance of Concerto in G major did, admittedly, have a pleasant sound and youthful verve, Yumi's



PHOTO: RR STUDIO

or the aforementioned Pritchin, it was unfortunately an issue of difference in skill (despite her amazing skills, Mozart is not really Soyoung's thing). Fortune favored the next three performers: Stefan Tarara (who, just like Yumi, had trouble with maintaining a dialogue and constantly tried to perform as a solo artist), Joanna Kreft (she didn't make a good impression overall, but her duet with Bryła was the best of the bunch), and Miki Kobayashi, who didn't really know how to make the most of the chance she had.

Dorota Szwarzman, „Polityka”
Translated by Jan Szelągiewicz

there in Mozart?

habit of muddy phrasing is his downfall. His compatriot Mika Kobayashi was off-putting with her harsh-sounding violin, and Joanna Kreft's performance was little more than technically correct.

Stefan Tarara of Germany is an interesting case. Following a rather boring performance of Concerto in G major, Tarara blossomed wonderfully in Sinfonia Concertante, giving a beautiful display of music and excellent cooperation with the orchestra and violist Michał Bryła, who offered careful inspiration to all the violinists.

Soyoung Yoon also demonstrated her maturity as a musical partner. The remaining contestants found Sinfonia Concertante to be a difficult test. Russian Aylen Pritchin was lost by his tendency to show off, while others lacked experience in performing with an orchestra.

Jacek Marczyński, „Rzeczpospolita”
Translated by Artur Barys

And Pritchin finally

Let me reserve from the start – this is not my Mozart. His work has long become the specialisation field of orchestras of old instruments and it is that „historically informed” practice in which the Mozart style is present at the most. Yet, in order to be able to listen to the performances in the third stage, I forget about all that and try not to recall the interpretation of Simon Standage (1997), Fabio Biondi (2006) or Giulian Carmignoli (2008). The standards have been set very high for these two days. Those who can best meet these standards, shall outdistance the competition before the final.

Two violinists were the most impressive: my favourite Soyoung Yoon so far and Aylen Pritchin. Arata Yumi got my favour for choosing the close of Robert Levin. Was that supposed to mean that one day the young Japanese is going to reach for the historic instrument and follow in the footsteps of the abovementioned virtuosi? I would wish him so, as his playing revealed the respect for the text and soul of Mozart's text, and it was not so obvious in case of other contestants. Soyong Yoon confirmed her good form, however, Prokofiev's Sonata in the 2nd stage was definitely the climax. Nevertheless, we could delight in tones and nuances of her playing, or discretely shaded motives (e. g. the development

section of the Concerto) and appreciate scrupulous control of the pulse in her musical narration.

But it was Aylen Pritchin who presented Mozart who was best understood, my ideal Mozart. Not only he proposed his own close (which confirms his skill as a musician and not only as an instrumentalist!), but he also played the exposition with the orchestra! The close turned out to be perfectly elaborated: very shapely, not to long and based on the theme motives. It seems that the Russian knows a lot about Mozart, as he confessed that „Mozart is God”. And Pritchin is a temperamental artist – he wanted to go all-out. In Sinfonia concertante, giving out its meaning, he was in a constant dialogue with the viola and the orchestra. He either withdrew discretely, or „showed himself up on the proscenium”, proving that he wants to lead the stake. And his going into the Sinfonia „minore” episode was most natural to me, though not free from theatrical gesture. Great applause, also for his joy of playing – Aylen Pritchin seemed to have forgotten that he's participating in the competition and he simply played. So, I've got a dilemma – who is going to win? It is still so far to the end...

Marcin Majchrowski, Polish Radio
Translated by Monika Rokicka



Aylen Pritchin

PHOTO: RR STUDIO

A Springboard to Quick Success

Bartek Nizioł talks to Adam Banaszak about the prestige of the Wieniawski Competition and the challenges involved in performing Mozart.

Are all the emotions you felt twenty years ago coming back to you now?

Of course. And not just twenty years ago, but also twenty five years ago, when I had my first experience with the competition as a student of the Music High School in Poznań. I followed the events and took part in them myself five years later, which is when I felt the greatest excitement, obviously. I later played Bach's Double Violin Concerto with Nigel Kennedy at the closing ceremonies of the next edition of the competition. I also had a bit of excitement five years ago, when I took part in the competition as a juror. This year one of my students was among the contestants, giving me a double dose of excitement.

When you listen to the performances, do you look for similarities to your own interpretations of Henryk Wieniawski?

I think the violinists take an individual approach to the music. And in my view, that's what ultimately matters. Wieniawski's music is something one constantly has to rediscover. We've heard a wide range of interpretations, but I must admit I would gladly listen to more pieces by Wieniawski. We heard only one performance of Scherzo-Tarantelle and a mere handful of interpretations of Polonaise in D major and Légende. I look forward to hearing more of that music, including miniatures, for example.

You explore similar themes in your work outside the competition.

My upcoming project is a recording of music by Karol Lipiński, which graces the stages of the world much more rarely than Wieniawski's work. It might even grow into an entire series of records featuring his challenging caprices, as well. The first three caprices are dedicated to Paganini, and are just as difficult as Paganini's music, perhaps even more so.

Can we now safely say that the format of this year's competition has been a success?

Definitely. We've had a showing of excellent violinists from the first stage, and the level of their performances has been very high, in my opinion. I think the end result – the final six – will be very unambiguous.



Bartek Nizioł

FOT. PAWEŁ MIECZNIK

What exactly is it about the music of Wolfgang Amadeus Mozart that makes it so notoriously challenging to perform?

Mozart's pieces immediately expose any imperfections and deficiencies in a violinist's preparations and understanding of the music. They also demonstrate an artist's musicality. And although it isn't obvious at first glance, the pieces pose an enormous technical challenge.

It also happens that certain violinists simply don't like or have a feel of the idiom of Mozart's music. In a normal concert setting, he or she could simply avoid playing Mozart, but here at the competition, they have no choice but to follow the program.

The situation can be compared to the obligatory performance of Bach in the first round of the competition. In stage one, Bach foreshadowed what Mozart might tell us in stage three. A contestant can play in a very controversial manner, and still advance to the next stage! I'm not looking for any „well-rounded” performances; rather, I like to be surprised

by an interpretation, as long as it is a technically clean one. Any debate over the interpretation is pointless unless it is technically spotless.

What level of prestige does the Wieniawski Competition enjoy internationally?

There have been better and worse editions, but it remains a very respected competition. It is the oldest one, and its list of winners features many famous names. This competition has always enjoyed a very strong standing. Just as Warsaw is associated with the Chopin Competition, so Poznań is, comparably, the city of violins and Wieniawski.

Some claim that music competitions are becoming a thing of the past.

Someone once put it very nicely, saying that competitions can become a springboard to success. Whether or not a musician manages to turn that into a career is a very complex issue – you need great luck, dedication, and hard work, not just on the instrument.

Translated by Artur Barys



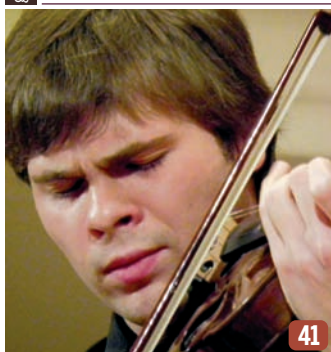
XIV Konkurs Skrzypcowy
wspiera

allegro

Mecenas Towarzystwa Muzycznego
im. H. Wieniawskiego w Poznaniu

dzisiaj grają:

Solistom towarzyszy Orkierstra Kameralna PR Amadeus pod dyr. Agnieszki Duczmal

godz. 18:00
Maciej
Strzelecki

Polska
 ur. 18.12.1987
 instrument: autor niezany, XIX/XX w.
 Program:
W. A. Mozart – Koncert skrzypcowy D-dur KV 218, cz. I
[kadencja: J. Joachim]
W. A. Mozart: Sinfonia Concertante Es-dur KV 364/320d, cz. I

altowiolista: Lech Bałaban

godz. 18:25
Ji-Yoon
Lee

Korea Południowa
 ur. 13.08.1992
 instrument: David Tecchler, 1721
 Program:
W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy A-dur KV 219, cz. I
[kadencja: J. Joachim]
W. A. Mozart: Sinfonia Concertante Es-dur KV 364/320d, cz. I

altowiolista: Lech Bałaban

godz. 18:50
Marianna
Vasilyeva

Rosja
 ur. 25.11.1986
 instrument: Giuseppe Guarneri del Gesù, 1724
 Program:
W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy D-dur KV 218, cz. I
[kadencja: J. Joachim]
W. A. Mozart: Sinfonia Concertante Es-dur KV 364/320d, cz. I

altowiolista: Lech Bałaban

godz. 19:35
Emma
Steele

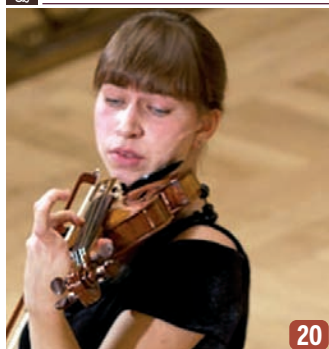
USA
 ur. 4.11.1990
 instrument: Jean Baptiste Vuillaume
 Program:
W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy D-dur KV 218, cz. I
[kadencja: R. Levin]
W. A. Mozart: Sinfonia Concertante Es-dur KV 364/320d, cz. I

altowiolista: Michał Bryła

godz. 20:00
Erzhan
Kulibaev

Kazachstan
 ur. 21.09.1986
 instrument: Antonio Stradivari „Rode”
 Program:
W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy G-dur KV 216, cz. I
[kadencja: Erzhan Kulibaev]
W. A. Mozart: Symfonia Concertante Es-dur KV 364/320d, cz. I

altowiolista: Michał Bryła

godz. 20:25
Aleksandra
Kuls

Polska
 ur. 19.07.1991
 instrument: kopia Pietro Guarneri, XVIII w.
 Program:
W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy G-dur KV 216, cz. I
W. A. Mozart: Sinfonia Concertante Es-dur KV 364/320d, cz. I

altowiolista: Michał Bryła

informacja:

Dyrekcja konkursu uprzejmie prosi o przestrzeganie ciszy w trakcie przesłuchań

Trwa plebiscyt publiczności na najlepszego muzyka XIV Konkursu Wieniawskiego. Głosować można na kuponach znajdujących się w holu Auli Uniwersyteckiej lub za pośrednictwem strony www.wieniawski.pl, gdzie znajdują się też szczegóły zasad głosowania internetowego.

ogłoszenie wyników

III etapu

Dziś około godziny 20 w Auli Uniwersyteckiej przewodniczący jury Maxim Vengerov oraz dyrektor konkursu Andrzej Wituski ogłoszą nazwiska 6 skrzypków, którzy zostaną zakwalifikowani do finału.

Emocje sięgają zenitu!